

STRASZNY SEN

Dzisiaj obudziłam się cała w strachu. Miałam okropny koszmar. Koszmar ten zaczął się rano w moim pokoju. Obudziłam się i nagle usłyszałam jakiś huk w kuchni, więc szybko poszłam to sprawdzić. Gdy doszłam tam zobaczyłam, że wszystko jest rozwalone. Później za oknem zauważyłam szarą, zgarbioną postać, gdy wyszłam na dwór już tego nie było. Przeszukałam całe podwórko, ale nic nie znalazłam, ani śladu. Poszłam więc z powrotem do swojego pokoju. Pomyślałam, że to jakiś głupi żart, ale jednak się myliłam. Po jakimś czasie zadzwonił telefon, więc odebrałam i usłyszałam coś czego jeszcze nigdy w życiu nie



słyszałam. To było jakby zwierze, ale nie byłam pewna. Rozłączyłam się. 10 minut później znów zadzwonił telefon i okazało się, że to było to samo co wcześniej. Nagle telefon się zepsuł. Trafił go piorun, lecz burzy wcale nie było. Nie wiedziałam co zrobić więc postanowiłam się pouczyć i zasnąć. Rano obudził mnie mój brat i zapytał mnie dlaczego w kuchni jest taki

bałagan. Opowiedziałam mu o tym co się stało, a on powiedział:

- Dlaczego nie zadzwoniłaś do mnie albo do mamy?
- Myślałam o tym, ale poszłam się uczyć, zasnęłam i zapomniałam.

Po chwili usłyszeliśmy jakby coś bardzo mocno uderzyło w okno, które znajdowało się w łazience.

- Słyszałeś to?
- Tak...
- I co?
- Idziemy to sprawdzić!



Poszliśmy do łazienki i zobaczyliśmy tę samą postać, która widziałam wcześniej, tylko jakby większą. Szyba była wybita.

- Polly?

- Tak?

- Co to było?

- Nie mam pojęcia, sama chciałabym to wiedzieć. To było to samo co wczoraj tylko, że troszeczkę chyba urosło.

- To nie dobrze...

- No, nie dobrze.

Bardzo się przestraszyliśmy i nie wiedzieliśmy co mamy robić, więc zadzwoniliśmy do naszej mamy, lecz nie odebrała.

- Trzeba dowiedzieć się co to jest z stworzenie.

- Tak, wiem. Tylko jak?

Nazajutrz postanowiliśmy zadzwonić na policję. Godzinę później przyjechał radiowóz. Sprawdzili telefon i powiedzieli, że to tylko burza. Tłumaczyłam im, że burzy nie było, ale oni nas zignorowali i wyszli. Później zadzwoniła mama mojej przyjaciółki, Cheryl, i powiedziała, że nie ma jej w domu. Zapytała czy nie została u mnie na noc. Odpowiedziałam jej, że nie. Bardzo się wystraszyłam, bo Cheryl nigdy wcześniej tak nie zniknęła, a stało się to właśnie teraz gdy razem z Finn'em widzieliśmy tę tajemniczą postać.

- Polly co się stało?

-Cheryl zaginęła, jej mama szuka jej już od rana. Bardzo się martwi.

- Myślisz, że jej zniknięcie ma coś wspólnego z tym czymś?

- Tak podejrzewam, ale nie jestem pewna.

- Też tak myślę.

Jakiś czas później przypomniało mi się, że Finn grał dawniej z kolegami w grę, w której była figurka bardzo podobna do tej postaci.

- Ej, Finn!

- No co tam?
- Ty i chłopaki graliście w dzieciństwie w jakąś grę, nie?
- No tak, a co?
- No bo tam była taka figurka podobna do tego czegoś...



- Tak, pamiętam!
- Jak ona się nazywała?
- Chyba... Demogorgon.
- Demogorgon?!
- No tak.
- Gdzie on może być?

- Musi się ukrywać gdzieś gdzie nie ma ludzi i gdzieś gdzie w nocy jest strasznie.
- Może w lesie?
- Może...
- Idziemy do lasu w nocy! Może znajdziemy tam Cheryl.
- Miejmy taką nadzieję.

W nocy, około godziny 1:00, poszliśmy do lasu. Nagle coś usłyszeliśmy – to samo co ja przez telefon. Poszliśmy w stronę tego odgłosu. Zobaczyliśmy Demogorgona, który gonił jakąś dziewczynę. To była Cheryl. Uciekała przed nim tak szybko, że aż nie dało się jej śledzić wzrokiem. Zawołałam ją:

- Cheryl! Tutaj!
- Polly! Pomocy! Ratuj!

Finn wyjął kluczyki do auta, odpalił, podjechał najbliżej jak się dało i wsiadaliśmy z Cheryl w biegu i odjechaliśmy. Pojechaliśmy do naszego domu i ochłonęliśmy. Później



zadzwoniliśmy do rodziców Cheryl i przyjechali po nią. Razem z Finn'em postanowiliśmy zastawić pułapkę na Demogorgona. Wzięliśmy benzynę, kij do baseballu i pułapkę na zwierzęta i poczekaliśmy na niego. Przyszedł po godzinie... Zwabiliśmy go w stronę pułapki.

- Złapał się. Podpalaj!

- Podpalam!

- To już?

- Chyba tak.

- Sprawdź.

- I co?

- Chyba spłonął.

- Nareszcie...



Później obudziłam się i pomyślałam co by było gdyby to się stało naprawdę.

KONIEC